

*Fragment „Złej dzielnicy”*

Przy Bałuckim Rynku stoi dom. Rozłożył się między trzema ulicami jakby na wyspie. W czasie wojny mieściła się w nim siedziba Gestapo i policji niemieckiej Schuppo. Po wojnie na dole była apteka, a na górze mieszkał mój kolega ze szkoły, chodził do klasy niżej, miał na imię Bogdan. Rodzina Bogdana nie była zbyt bogata, a mieszkanie duże, brakowało więc pieniędzy, by umeblować wszystkie pokoje. Jedno z pomieszczeń, największe, chyba to narożne, położone nad apteką, stało puste. Można było się po nim ganiać, a nawet jeździć na rowerze. Rodziców nie było w domu, wnieśliśmy na górę rower i pedałowaliśmy w kółko wznosząc tumany kurzu, pokój był rzadko sprzątny, bo i po co, skoro nikt w nim nie mieszkał. Gestapowcy odbici w szarych ścianach gapili się na nas zdumieni, że tak wolno się zachowywać i wściekli, że nic nam nie mogą zrobić. Robili groźne miny chcąc nas przestraszyć, ale my nic sobie z tego nie robiliśmy, co najwyżej na złość im pędziliśmy po pokoju jeszcze szybciej. Żydowskie chłopcy dołączali do nas, biegnąc za rowerami, drwiąc ze swych prześladowców, śmiejąc się głośno zaglądali w oczy swym niedawnym katom. Schuppowcy poszczękiwali bronią chcąc iść na kolejny patrol przy zasiekach okalających getto, z tą jednak różnicą, że na szczęście nikogo nie mogli zastrzelić i zasieków już nie było, dołączali więc źli do gestapowców, wtapiali się w ściany i patrzyli na nas nienawistnie. Wnętrza tego domu, jak wielu innych na Bałutach, mówią do nas, najczęściej złą przeszłością, opowiadają o niej, chcą się wygadać i tę gadaninę traktują jak terapię. A my, przy odrobinie skupienia, słyszymy ich mowę. Słyszymy także krzyki dzieci i starców mordowanych w szpitalu Wolfa; nie możemy się uwolnić od jęków wydobywających się z murów kamienicy przy, dziś ulicy Wojska Polskiego, gdzie mieścił się obóz dla Romów, w którym ludzie umierali w strasznych warunkach. Słyszymy przestraszone krzyki dochodzące do nas ze stacji Radegast, z której wywożono Żydów do obozu zagłady w Chełmie nad Nerem i dużo innych głosów z różnych miejsc, a wiele z nich nigdy nie będzie rozpoznana, pozostaną anonimowe, jak odgłosy płynące na ziemię z kosmosu.